GAWRON

przyroda - przygoda - podróże NR 1/13 (66)

kwartalnik Pomorskiego Zespołu Parków Krajobrazowych

Drodzy Czytelnicy!

W pierwszym, tegorocznym numerze Gawrona króluje jerzyk, ale ten pisany przez „rz", czyli jeden z najciekawszych gatunków naszej awifauny. Zamieszczamy obszerny artykuł poświęcony biologii tego gatunku oraz jego ochronie. Nasza Czytelniczka podzieli się również doświadczeniami z domowego wychowu młodego jerzyka.

Nie zabraknie również tematyki kulturowej – zainteresowany Czytelnik pozna działalność Słupskiego Stowarzyszenia Eksploracyjno - Historycznego „Gryf", ciekawą historię „sianowskiego" grzyba oraz dowie się, cóż takiego można odkryć w Żuławskim Parku Historycznym. Zapalona Turystka opisuje swoje wrażenia z wędrówki czerwonym szlakiem turystycznym w Trójmiejskim Parku Krajobrazowym.

Na zakończenie tego numeru wiele słów o tym, jak inwentaryzowano zimujące nietoperze w Tucholskim Parku Krajobrazowym oraz pliszki górskie w Trójmiejskim PK.

Redakcja

Zdjęcie na okładce: (str. 1) Ropucha szara
(str. 4) Pomnik Przyrody nr 1107: bluszcz pospolity na dębie w TPK **autor: Dariusz Ożarowski**

ISSN: 1640-2103
nr 1 (66) 2013
NAKŁAD 1300 egz.

KWARTALNIK POMORSKIEGO ZESPOŁU PARKÓW KRAJOBRAZOWYCH
WYDAWNICTWO BEZPŁATNE AUTORZY NIE OTRZYMUJĄ HONORARIÓW

WYDAWCA: POMORSKI ZESPÓŁ PARKÓW KRAJOBRAZOWYCH W SŁUPSKU
ODDZIAŁ W GDAŃSKU - TRÓJMIEJSKI PARK KRAJOBRAZOWY
UL. POLANKI 51, 80-308 GDAŃSK
tel./fax 58 552 34 68
e-mail: tpk@pomrskieparki.pl
www.tpkgdansk.pl

REDAKCJA: DARIUSZ OŻAROWSKI, DARIUSZ PODBIERSKI
REDAKCJA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO ADIUSTACJI, SKRACANIA ARTYKUŁÓW, ZMIANY TYTUŁÓW

SKŁAD I DRUK: PRZEDSIĘBIORSTWO PRYWATNE WIB; tel. 58 341 99 89 www.drukarnia-wib.pl

GAWRONA MOŻESZ OTRZYMAĆ W:
1) SIEDZIBIE TRÓJMIEJSKIEGO PARKU KRAJOBRAZOWEGO
2) CENTRUM EDUKACJI I INFORMACJI EKOLOGICZNEJ W GDAŃSKU UL. STRAGANIARSKA 24/27, 80-837 GDAŃSK
3) ZIELONYCH SZKOŁACH W SCHODNIE I SZYMBARKU
4) DYREKCJACH PARKÓW NARODOWYCH ORAZ W POSZCZEGÓLNYCH ODDZIAŁACH PZPK
5) PRZESYŁAJĄC KOPERTĘ B5 ZE ZNACZKIEM NA ADRES TPK

Spis treści

1. Jerzyk – mistrz powietrznych akrobacji 4
2. Na ścieżkach lokalnych historii 11
3. Grzyb w Sianowie 14
4. Szlak wejherowski - słowem i obrazem 16
5. Nasze osobiste uskrzydlone szczęście 23
6. Żuławski Park Historyczny ... jest wiele do odkrycia 27
7. Nietoperze zimujące w Tucholskim Parku Krajobrazowym policzone 30
8. Inwentaryzacja pliszki górskiej (*Motacilla cinera*) w północnym kompleksie Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego i otoczeniu 32

Trójmiejski
Park Krajobrazowy

Jerzyk – mistrz powietrznych akrobacji

tekst i zdjęcia: Dariusz Ożarowski
Pomorski Zespół Parków Krajobrazowych w Słupsku
Oddział Zespołu w Gdańsku – Trójmiejski Park Krajobrazowy
Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Patków
Trójmiejska Grupa Lokalna

Gdy w letnie słoneczne popołudnia podniesiemy wzrok i spojrzymy w niebo to ujrzymy stadka kołujących nad miastem ciemno ubarwionych ptaków. Charakterystyczne sierpowate skrzydła zdradzają jerzyki – ptaki o bardzo ciekawej biologii i przystosowaniach do prowadzonego przez nie trybu życia. Wiele osób myli jerzyki ze znacznie częściej spotykanymi jaskółkami.

Jak odróżnić jerzyki od jaskółek?

W przeciwieństwie do jaskółek upierzenie jerzyków (zarówno samców, jak i samic) jest bardzo ciemne z rozmytą, białawą plamką na podgardlu – ale szczegół ten jest trudno zauważalny podczas obserwacji w terenie. Charakterystycznymi cechami, które pozwalają szybko i bezbłędnie zidentyfikować gatunek jest sylwetka jerzyka w locie: krótki, rozwidlony ogon oraz długie i wąskie skrzydła w kształcie sierpa. W locie wydają one często charakterystyczny wysoki, wibrujący i donośny dźwięk „sirr" lub „srii".

Gdzie gniazdują jerzyki?

Pierwotnie był to gatunek gniazdujący w górach; budował on gniazda na półkach skalnych i w różnego rodza-

Stado jerzyków na lipcowym niebie

ju niszach. Chętnie również umieszczał (i nadal umieszcza) gniazda na murach starych zamczysk, gdzie nietrudno o znalezienie szczeliny czy otworu. Zdarzają się również przypadki gniazdowania jerzyków w lesie - w dziuplach.

Jednakże najliczniej gatunek ten występuje na obszarze naszych miast i osiedli, gdzie gniazda lokuje w różnych otworach i szczelinach wysokich budynków. Krajobraz miejski przypomina mu zapewne pierwotne środowisko występowania – surowe skały.

Czym odżywiają się jerzyki?

Ci skrzydlaci akrobaci żywią się drobnymi owadami chwytanymi w powietrzu. Jerzyki wraz z jaskółkami przyczyniają się do zmniejszenia liczebności owadów, które dla nas, mieszkańców miast mogą być dokuczliwe. Mogą również polować na swobodnie unoszące się w powietrzu pajęczaki.

Jak wygląda życie rodzinne jerzyków?

Ptaki te są typowymi zwierzętami wędrownymi. Przylatują do Polski na początku maja, a odlatują już w drugiej połowie sierpnia, przebywają więc w naszym kraju jedynie około trzech i pół miesiąca. W końcu maja lub na początku czerwca samica składa 2 lub 3 jaja (rzadko jedno bądź cztery) i na zmianę z samcem wysiaduje je około 20 dni. Czas pozostawania piskląt w gnieździe zależy od pogody i tym samym dostępności pokarmu, który rodzice mogą upolować i dostarczyć do gniazda. W przypadku niesprzyjającej aury pisklęta mogą pozostawać w gnieździe ponad 50 dni. Jerzyki łączą się w pary na całe życie i bardzo przywiązują się do miejsca gniazdowania. W kolejnych sezonach wracają do tych samych miejsc, gdzie rok wcześniej odbyły lęgi – korzystają z tego samego budynku, nawet z tego samego otworu wlotowego. Przyzwyczajenie jest tak silne, że obserwowano ptaki, które po powrocie z zimowisk na początku okre-

Jerzyki odpoczywają siadając na pionowych ścianach naszych budynków

su lęgowego próbowały dostawać się do zakratowanych jesienią otworów wlotowych do stropodachów.

Przystosowania jerzyków do trybu życia.

Ptaki te cechują szczególne przystosowaniami do specyficznego trybu życia, który prowadzą. Jerzyki są w stanie spędzić w powietrzu bardzo długi czas, lądując wyłącznie na pionowych powierzchniach (na przykład na ścianach naszych budynków). Czepiają się wtedy ostrymi pazurkami wszelkich nierówności i jeżeli chcą wystartować to po prostu odpadają od ścian; rozkładając skrzydła nabierają rozpędu i siły nośnej, która po chwili umożliwia im wzbicie się wysoko w powietrze.

Z reguły ptaki te nie lądują na ziemi (poziomej powierzchni). Aczkolwiek wbrew temu, co się czasem powtarza, ptaki zdrowe i w dobrej kondycji potrafią wystartować z ziemi bez większego problemu, jeżeli mają tylko wystarczająco dużo przestrzeni, żeby się wzbić w powietrze. Jedynie ptaki młode (często o niewyrośniętych w pełni piórach lotnych w skrzydle – czyli lotkach) oraz osłabione nie potrafią tego zrobić. Takie „nieplanowane" lądowanie na ziemi może się również zdarzyć ptakom zdrowym i sprawnym w wyniku uderzenia o jakąś przeszkodę: szybę, linię energetyczną itp. Jeżeli nie dostrzegamy żadnych obrażeń zewnętrznych możemy spróbować ułatwić jerzykowi start. Wychodzimy na otwartą przestrzeń, najlepiej na łąkę, obszerny trawnik i tam z wyczuciem podrzucamy jerzyka na wysokość 3 – 4 metrów. Jeżeli ptak jest sprawny to bez problemu nabierze wysokości i poleci. Jeżeli opadnie na ziemię należy zwierzę dostarczyć do ośrodka re-

Specjalne budki lęgowe dla jerzyków na ścianie Szkoły Podstawowej nr 8 w Sopocie

habilitacji dzikich ptaków lub placówki weterynaryjnej. Adres ośrodka działającego w regionie gdańskim podano na końcu artykułu.

Pogodne noce jerzyki spędzają szybując na dużych wysokościach (do prawie 3000 metrów); krążą powoli i jakby mechanicznie – zapewne nie śpią, raczej odpoczywają drzemiąc. Poznanie tego zwyczaju było możliwe dzięki rozwojowi techniki radarowej i lotnictwa, aczkolwiek pierwszych obserwacji, które sugerowały spędzanie w ten sposób nocy przez jerzyki dokonano już pod koniec XVIII wieku we Włoszech. Pary lęgowe nocują zwykle w gniazdach, natomiast pojedyncze ptaki mogą sypiać przyczepione do ścian lub pnia drzew.

Najciekawsze przystosowania jerzyków, zarówno dorosłych jak i piskląt, dotyczą sposobów radzenia sobie z niesprzyjającymi warunkami pogodowymi. Obfite opady deszczu, silne wiatry i niskie temperatury wiążą się z brakiem pokarmu dla tych ptaków. W takich sytuacjach dorosłe ptaki łączą się w stada i wspólnie przemieszczają się nawet do kilkuset kilometrów na obszary, gdzie łatwiej im zdobyć pokarm. Wracają do swoich gniazd dopiero wtedy, gdy warunki pogodowe poprawią się. Rodzi się zatem pytanie: jak w tym czasie radzą sobie pisklęta pozostawione w gniazdach przez rodziców. Otóż młode jerzyki są wyjątkowo odporne na brak pokarmu i mogą długo głodować bez wyraźnego uszczerbku dla zdrowia. W sytuacjach, gdy załamanie pogody przedłuża się i rodzice nie wracają, pisklęta zapadają w stan odrętwienia zwanego torporem. Ptaki zwalniają metabolizm i obniżają temperaturę ciała, oszczędzając energię, która normalnie zostałaby zużyta na utrzymanie wysokiej temperatury. W takim stanie mogą przetrwać kilka dni, oczekując

Panele budek lęgowych na fasadzie Szkoły Podstawowej nr 9 w Sopocie

na powrót rodziców. W tym czasie mogą stracić nawet do 60% masy ciała. Niestety jeżeli okres niedoboru pokarmu trwa zbyt długo pisklęta giną z głodu.

Jerzyki a ludzie

Jerzyki wykorzystują budynki mieszkalne jako miejsce gniazdowania i tym samym bywa, że spotykają się z niechęcią ze strony człowieka. Ta wrogość wynika z ludzkiej niewiedzy – wiele osób żyje w przeświadczeniu, że wszystkie ptaki korzystające z naszych budynków przyczyniają się do ich zanieczyszczania. Faktem jest, że czynią to gołębie gniazdujące często w szybach wentylacyjnych i należy dołożyć wszelkich zgodnych z prawem starań, żeby ptaki te zniechęcić do korzystania z naszych budynków. Wystarczy w odpowiednim terminie zamknąć kratkami otwory wentylacyjne powyżej 10 cm średnicy, gdyż tylko z takich mogą korzystać gołębie. Rodzina jerzyków dba o czystość – dorosłe ptaki usuwają z gniazda część odchodów piskląt i tym samym tylko w niewielkim stopniu zanieczyszczają miejsce gniazdowania. Z reguły lokalizują one gniazda w stropodachach naszych budynków, do których wlatują przez niewielkie otwory wentylacyjne (o średnicy od 4 do 8 cm.).

W trakcie termomodernizacji budynków inwestorzy i wykonawcy często zamykają kratkami otwory wlotowe do stropodachów, co uniemożliwia jerzykom gniazdowanie w tych miejscach. W przypadku prowadzenia prac w trakcie sezonu lęgowego dochodzi do zamykania w stropodachach gniazd z jajami, pisklętami oraz wysiadującymi ptakami dorosłymi, co prowadzi do straszliwej śmierci głodowej tych ptaków.

Ochrona jerzyków

Jerzyki należą do gatunków podlegających ścisłej ochronie prawnej na mocy Ustawy z dnia 16 kwietnia 2004 r.

o ochronie przyrody oraz rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 12 października 2011 r. w sprawie ochrony gatunkowej zwierząt.

Prace termomodernizacyjne powinny być poprzedzone rozpoznaniem zasiedlenia budynku przez ptaki (w tym jerzyki) przeprowadzonym przez profesjonalnego ornitologa. W przypadku stwierdzenia gniazdowania jerzyków, prace prowadzone powinny być w taki sposób, aby nie utrudnić jerzykom wychowania młodych. Po skończonych lęgach (z reguły po 30 sierpnia) można zakończyć prace na ostatniej kondygnacji budynku i zamknąć, jeżeli to konieczne, otwory wlotowe do stropodachów. W takim przypadku inwestor powinien przeprowadzić kompensację utraconych miejsc gniazdowania poprzez rozwieszenie, na ścianach lub nadbudówkach budynków, specjalnych budek lęgowych. Ze względu na bardzo silne przywiązanie ptaków do miejsca gniazdowania, byłoby najlepiej, gdyby budki lęgowe zostały powieszone w bezpośrednim sąsiedztwie miejsc, gdzie znajdują się otwory wlotowe do stropodachów, z których ptaki korzystały.

Schemat konstrukcji i wymiary budki lęgowej dla jerzyków zostały przedstawione na rysunku. Należy pamiętać o prawidłowym zlokalizowaniu otworu wlotowego do budki. Powinien on znajdować się przynajmniej 3 – 4 cm. nad dolną krawędzią budki, Wynika to z faktu, że ptaki często przed wejściem do budki najpierw przyczepiają się pazurkami do przedniej ścianki budki i wchodzą (a raczej wpełzają) do wnętrza. Krawędzie otworu wlotowego budki muszą być

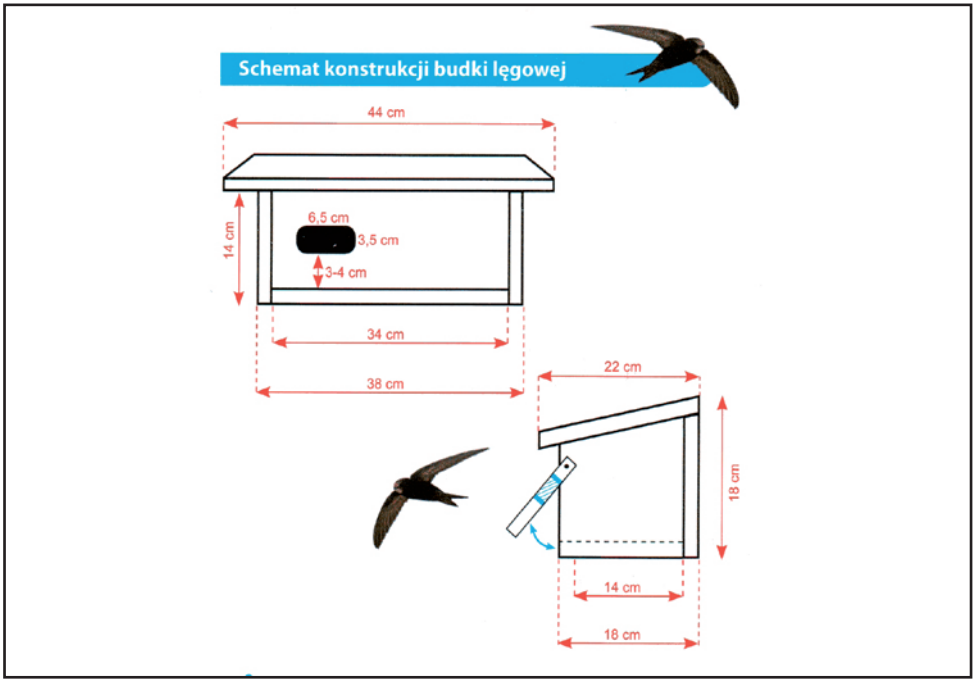

rys_nr_33 źródło: Instrukcja budowy i lokalizowania budek lęgowych dla jerzyka. Zapraszamy ptaki do Gdyni

w miarę gładkie, nie może tam być żadnych zadziorów, odstających drzazg i tym podobnych elementów, które narażałyby wchodzącego jerzyka na poranienie się.

Budki powinny być wieszane co najmniej na wysokości 10 metrów (na obszarach o niskiej zabudowie powyżej 5 metrów); najlepiej lokalizować je na tych budynkach, na których jeszcze do niedawna jerzyki gniazdowały – zwiększa to szansę szybkiego zajęcia rozwieszonych budek. Można je wieszać nie tylko na ścianach budynków, ale również na nadbudówkach, np. dźwigowych. Budki należy wieszać na ścianach wschodnich lub północnych, tak żeby zabezpieczyć je przed nagrzewaniem w czasie letnich upałów, co groziłoby przegrzaniem i śmiercią piskląt. Należy zapewnić ptakom swobodny dolot do budek, na drodze ptakom nie mogą przeszkadzać żadne drzewa czy też sztuczne konstrukcje. Jerzyki to ptaki kolonijne, dlatego też budki powinny być wieszane po kilka, kilkanaście sztuk obok siebie. Można również powiesić specjalne segmenty budek z wieloma otworami wlotowymi. Budki mogą być wpuszczone w materiał izolacyjny; muszą też być solidnie przymocowane do ściany, tak żeby nie stanowiły zagrożenia dla osób przechodzących przy budynkach. Co kilka lat budki powinny zostać wyczyszczone ze starego materiału gniazdowego, tak żeby ptaki chętnie je powtórnie zajmowały.

Ranne i chore ptaki można dostarczać do funkcjonującego od początku bieżącego roku profesjonalnego ośrodka rehabilitacji. Poniżej adres:

Ośrodek Rehabilitacji Dzikich Ptaków i Drobnych Ssaków „Ostoja"
ul. Słupia 30c
83-305 Pomieczyno (Hejtus),
gmina Przodkowo
strona www. – http://www.porp-ostoja.pl
mail – kontakt@porp-ostoja.pl
tel. 609 907 740 (w godzinach 9.00 – 20.00)

Znalezione zwierzę można także dostarczyć do przychodni weterynaryjnych współpracujących bezpośrednio z ośrodkiem „Ostoja":

Gdynia:
Klinika Weterynaryjna 24h
ul. Stryjska 25
Gdynia - Redłowo
tel. 58 622 21 48
www.lecznica.gdynia.pl

Gdańsk:
Gabinet weterynaryjny Mirosław Kalicki
lek. wet. Paulina Plewako
tel. 790 732 357
ul. Diamentowa 15
Gdańsk - Orunia
pn.- pt. 15.30 - 19.00
www.weterynarz-trojmiasto.pl

Na ścieżkach lokalnych historii

tekst: Michał Pytlak, Marcin Barnowski
fot. archiwum SSEH „Gryf"

„Guzik mnie to obchodzi". Ten polski idiom deprecjonuje guziki. Ale w dobie zamków błyskawicznych i rzepów wiele wskazuje, że to powiedzenie traci sens. Coraz więcej jest osób, których guziki obchodzą. Do tego grona zaliczamy się i my: członkowie Słupskiego Stowarzyszenia Eksploracyjno-Historycznego „Gryf".

Już sama nazwa organizacji wskazuje na silne związki z tradycją regionalną. Na czele grupy założycielskiej stanął Michał Pytlak student, wielki entuzjasta oraz pomysłodawca całego przedsięwzięcia.

Stowarzyszenie zawiązaliśmy pod koniec 2012 roku. Ale znaliśmy się już wcześniej, choćby z internetowego Pomorskiego Forum Eksploracyjnego. Choć na codzień zajmujemy się bardzo różnymi rzeczami, łączy nas pasja. W naszych szeregach są, między innymi kolekcjonerzy monet, birofilistyki, pasjonaci fotografii, podróżnicy, a także badacze archiwaliów. Zawsze służą w pełni fachową wiedzą.

Bramy Gryfa stoją otworem dla wszystkich miłośników badania prze-

Były ciężkie, ale daliśmy radę. Nagrobki z I połowy XX wieku, niegdyś wywiezione na dzikie wysypisko śmieci przy nasypie kolejowym, znowu wróciły na cmentarz w Duninowie koło Ustki.

szłości naszego regionu. Każdy może do nas wstąpić i brać czynny udział w życiu organizacji. Oczekujemy zaangażowania w czasie prowadzonych akcji. W zamian oferujemy wszechstronną pomoc z szeroko rozumianych zagadnień historycznych. Cele, jakie zapisaliśmy sobie w statucie, to zgłębienie historii i utworzenie bazy danych o ciekawostkach historycznych powiatu słupskiego, bytowskiego oraz lęborskiego, gromadzenie i zabezpieczanie materiałów archiwalnych dotyczących poznawanego terenu, tworzenie ekspozycji rzeczy znalezionych i zabezpieczonych przez członków Stowarzyszenia, stała współpraca z Konserwatorem Zabytków i działanie zgodnie z jego wytycznymi, prowadzenie działalności edukacyjnej związanej z historią regionu wśród dzieci, młodzieży oraz dorosłych. Upowszechnianie wiedzy historycznej związanej z regionem, dokumentowanie i popularyzowanie dorobku historycznego i współczesnego miasta Słupska oraz powiatu słupskiego, ochrona zabytków, opuszczonych cmentarzy oraz opieka nad nimi.

Wszyscy lubimy historię i region pomorski, jego przeszłość, przyrodę, a także różnorodność kultur mieszkających tutaj ludzi. Co ważne: w tej pasji nie ograniczamy się jedynie do biernego czytania książek. Czas spędzamy aktywnie, poszukując śladów przeszłości i innych ciekawych miejsc w terenie. Weryfikujemy przekazy, wspomnienia, legendy. Tam gdzie można, interweniujemy. Ostatnio za zgodą proboszcza z Duninowa i we współpracy z usteckim Stowarzyszeniem Turystyczno-Sportowym współdziałaliśmy na rzecz uratowania nagrobków z duninowskiego cmentarza.

Kilkadziesiąt kamiennych krzyży odkrył kilka miesięcy temu ustecki fotografik Artur Wosinek. Leżały na trudno dostępnej skarpie, przy przepuście dawnego nasypu kolejowego linii Ustka – Sławno ponad bystrym nurtem rzeczki Karwia. 4 listopada 2012 roku kilka z tych nagrobków udało się wydobyć z błota uczestnikom wyprawy, zorganizowanej przez Usteckie Stowarzyszenie Turystyczno-Sportowe. Transportem zajęliśmy się my. Oczywiście z pozytywnym skutkiem.

Usunięte z cmentarza prawdopodobnie jeszcze w czasach PRL, ponownie wróciły na swoje miejsce. Upamiętniają m.in. Franza Voelknera i Metę Papke. Dla pasjonatów dziejów Duninowa to znane nazwiska. Franz Voelkner był prawdopodobnie spokrewniony z właścicielami manufaktury wytwarzającej organy kościelne. Instrumenty z Duninowa na przełomie XIX i XX wieku trafiały nawet do Afryki. Do dziś grają w kościołach m.in. w Ustce oraz w Bysławiu koło Tucholi. Rodzina Papke prowadziła natomiast w Duninowie karczmę, z której – co wiemy z innych przekazów – około 1910 roku korzystało wielu polskich i ukraińskich robotników, zatrudnionych tu przy budowie linii kolejowej Ustka – Postomino – Sławno.

Jako stowarzyszenie, planujemy wkrótce przeprowadzenie inwentaryzacji pozostałości po dawnych liniach kolejowych, m.in. tych, które przebiegały przez Park Krajobrazowy „Dolina Słupi" oraz na wschód i na zachód od Ustki. Mosty, wiadukty, przepusty, budynki dawnych stacji – to obiekty, którym chcemy zrobić dokumentację fotograficzną. Niestety, krajobraz kulturowy naszego regio-

Wielu mieszkańców regionu słupskiego służyło w Cesarskiej Marynarce Wojennej, stąd guziki uniformów marynarskich są dość częstym znaleziskiem. Guziki te były używane do końca I Wojny Światowej

nu ostatnio szybko się zmienia. Powstają nowe drogi, siłownie wiatrowe, wielkie kompleksy handlowe, nowoczesne osiedla. Wsie, w których do naszych czasów zachował się jeszcze średniowieczny układ drożny i nierzadko ponad stuletnie chałupy wiejskie, posadowione na pradawnych siedliskach, w ciągu zaledwie kilku lat przekształciły się w podmiejskie osiedla, całkowicie pozbawione swojego dawnego charakteru. Mamy niewielkie szanse, by powstrzymać ten trend. Ale byłoby niepowetowaną szkodą, gdybyśmy nie podjęli chociaż próby udokumentowania tego, co tu zastaliśmy.

Rzecz jasna, interesują nas także przedmioty, które można znaleźć przy takich ginących starych obiektach. Nawet tak niepozorne, jak guziki. Zbieramy je także po to, aby zidentyfikować uniformy, do których niegdyś były przyszyte.

Guziki, fragmenty potłuczonych naczyń z połowy XX wieku, a także pojedyncze łuski od broni niemieckiej i radzieckiej znajdowaliśmy także podczas prac porządkowych w rejonie fortyfikacji po niemieckiej baterii „Bluecher" w Ustce, od niedawna udostępnianej do zwiedzania. Już od wiosny 2013 roku planujemy zorganizowanie tutaj kilku wystaw, ukazujacych zwykłe przedmioty i ich historie. Już teraz zapraszamy do ich oglądania.

Kontakt z nami:
Słupskie Stowarzyszenie Eksploracyjo-Historyczne "Gryf"
ul. Szczecińska 69/79, 76-200 Słupsk
e-mail: stowarzyszenie.gryf@gmail.com
tel : 663-344-879
Przedstawiciel : Michał Pytlak

Grzyb w Sianowie

Grzib w Swiónowie lesnym je snôżim a cekawim môlã dlô wanożników, placã òdpòczinkù dlô pielgrzimów, rëmią pòstojeniò dlô rëbôków òbeńdą dlô wszëtczich co kòchają snôżotã Kaszëb

tekst: Ryszard Szutenberg
Starszy Strażnik
Pomorski Zespół Parków Krajobrazowych w Słupsku
Oddział Zespołu w Kartuzach – Kaszubski Park Krajobrazowy

Osada Sianowo Leśne malownicze miejsce położone pomiędzy wsiami Sianowo i Prokowo w gminie Kartuzy w powiecie kartuskim na krawędzi niecki jeziora Łąkiego Małego dookoła otoczone lasem. Całość niecki jeziora Łąkiego Wielkiego i Małego wypełnia niewielkie obniżenie wytopiskowe znajdujące się w obrębie wąskiego pasa powierzchni otoczonego z trzech stron wysoczyzną moreny dennej. Grobla dzieląca oba jeziora, po której przebiega droga lokalna z Mirachowa w kierunku Kartuz, która na odcinku Staniszewo - Prokowo stanowi wschodnią granicę Parku, dzieli oba jeziora, tworząc tym samym dwa niezależne od siebie ekosystemy wodne, powstała na przełomie XIX i XX wieku.

Punktem centralnym tego urokliwego miejsca o harmonijnym krajobrazie i umiarkowaną zabudową w północno-zachodniej części jeziora jest parking leśny z charakterystycznym grzybem i zestawem tablic informacyjnych niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania tego miejsca.

W granicach Kaszubskiego Parku Krajobrazowego wydzielonych jest 11 z pośród 15 leśnictw w Nadleśnictwie Kartuzy, na terenie których funkcjonują parkingi leśne i miejsca odpoczynku dla

Grzyb od strony leśniczówki *fot. Ryszard Szutenberg*

zmotoryzowanych turystów, ale miejsce parkingowe w Sianowie Leśnym ze swoją specyficzną i wszędzie rozpoznawalną formą małej architektury przewyższa wszystkie inne takie miejsca w regionie. Należy przy okazji wskazać, że przez osadę Sianowo Leśne a ściślej północnym brzegiem jeziora Małe Łąki przebiega liczący 133 km Kaszubski Szlak Turystyczny z Sierakowic do Gołunia oraz nowo powstały bardzo atrakcyjny szlak rowerowy. Parking leśny z grzybem spełnia także istotne funkcje promocyjne, to tu krzyżują się drogi szlaków pielgrzymkowych do oddalonej o 3 km sanktuarium Królowej Kaszub

Odnowiony w 2013 roku grzyb *fot. Mariola Karczewska*

w Sianowie, a grzybiarzom, wędkarzom, myśliwym i turystom daje możliwość odpoczynku w kameralnym nastroju kaszubskich lasów.

Lokalna społeczność darzy to miejsce dużym sentymentem. W swojej 40–letniej historii istnienia kilkukrotnie ulegał zniszczeniu ale zawsze odnawiany i modernizowany z zachowaniem pierwotnej formy. Pomysłodawcą i realizatorem powstania parkingu na początku lat 70–tych był nieżyjący już leśniczy Dominik Serkowski a kontynuatorem w późniejszych latach obecny leśniczy Waldemar Szeszuła i podleśniczy Stanisław Walkusz. Jesienią 2012 roku dokonano kolejnej wymiany „grzyba". Przy okazji należy skierować podziękowania kadrze kierowniczej Nadleśnictwa Kartuzy za wygenerowanie środków na odtworzenie małej architektury ku zadowoleniu wszystkich.

Przykład zagospodarowania parkingu leśnego w leśnictwie Sianowo pokazuje jak można przy odrobinie chęci i pomysłowości zmienić czasami monotonną małą architekturę leśną w ciekawą i oryginalną formę

Szlak Wejherowski – słowem i obrazem

tekst: Krystyna Witkowska
Sopot

Wędrowanie znakowanymi szlakami turystyki pieszej to ciekawy, pouczający i zdrowy sposób spędzania wolnego czasu. Tę prostą prawdę odkryłam 10 lat temu i od tamtego czasu wraz z mężem przeszliśmy wszystkie szlaki rejonu gdańskiego. Zaczęliśmy od szlaku wejherowskiego i drugi raz przeszliśmy go w 2008 roku. Po każdej wycieczce siadałam do komputera i opisywałam co zobaczyłam, co mnie zachwyciło, zdziwiło, zaskoczyło. Po pewnym czasie stwierdziłam, że słowo to za mało, więc kupiłam sobie aparat fotograficzny i dodatkowo dokumentowałam kronikę zdjęciami.

Poniżej przedstawiam moje spostrzeżenia ze szlaku wejherowskiego. Mapkę przebiegu tego szlaku wraz z dokładnym opisem trasy można znaleźć na stronach PTTK: http://www.pomorskie.pttk.pl/index.php

Niedziela, 21 września 2008r.

Pierwszy odcinek szlaku wejherowskiego, trasa Gdynia Karwiny - Gdynia Chwarzno, wiodąca lasami Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego.

Pogoda kiepska, nie możemy zmobilizować się do wyjścia, bo ciągle pada. Dopiero około 14.30 wyruszamy w drogę.

Pociąg do Kościerzyny *fot. Krystyna Witkowska*

Wczoraj kupiliśmy sobie Gore - texy, ale brak nam jeszcze nieprzemakalnych kurtek, dlatego staramy się unikać deszczu. W ciągu 1 godziny i 10 minut dotarliśmy z Karwin do ruchliwej ulicy Chwarznieńskiej więc postanowiliśmy zawrócić. Nie chcemy chodzić ulicami, takie odcinki będziemy pokonywać samochodem.

W lesie za ciemno na udane zdjęcia. Ładnie wyszły tylko tory kolejowe i pociąg do Kościerzyny.

Niedziela, 28 września 2008r.

Na szlak wyruszamy o 13.30, planujemy dojść do leśniczówki Rogulewo. Pogoda dość ładna, ciepło, na razie nie pada, chociaż zapowiadali przelotne deszcze. Idziemy raźno przed siebie, szukam obiektów do fotografowania, ale nic ciekawego nie ma. Szliśmy tędy 5 lat temu, a ja kompletnie nic nie pamiętam. Wydaje mi się, że nie było tu takich szerokich dróg w środku lasu, jakimi teraz idziemy. Istne autostrady! Poza tym bardzo dużo jest powycinanych drzew i na ziemi leży pełno gałęzi. Prawie w ogóle nie słychać ptaków i spotkaliśmy tylko jedną sarnę. Odnoszę wrażenie, że coś złego dzieje się z naszym Trójmiejskim Parkiem Krajobrazowym (na obszarze TPK Nadleśnictwo Gdańsk prowadzi gospodarkę leśną, stąd regularnie spotyka się powierzchnie objęte pracami rębnymi – przypis redakcji).

Po półtorej godziny marszu docieramy do schodów! O rany, co jeszcze w tym lesie spotkamy? Może windę? Nie wiemy jak jeszcze daleko do Rogulewa, a że zaczęło padać to zawracamy. Idziemy teraz trochę wolniej, bo już zmęczenie daje znać o sobie, no i nie mam prawie żadnych zdjęć. Jest co prawda bez liku różnorodnych grzybów, ale nie potrafię zrobić im ciekawych portretów. Jedyne w miarę udane zdjęcie to widok na kolorowy las.

Lasy w Trójmiejskim Parku Krajobrazowym to również lasy gospodarcze (niestety!)
fot. Dariusz Ożarowski

03 października 2008 r.

Wyruszamy na szlak nietypowo, bo w piątek po pracy o 16.00. W niedzielę mamy rodzinne święto i stąd ten termin.

Zapomniałam, że były zmiany w przebiegu szlaku wejherowskiego i tam skąd chcieliśmy zacząć dzisiejszy marsz, wcale nie było szlaku! Teraz już wiem dlaczego poprzednim razem nie doszliśmy do leśniczówki Rogulewo. Po prostu szlak tamtędy już nie idzie. Zauważyliśmy zamalowane znaki i postanowiliśmy pójść starą trasą, bo wiadomo, że musi nas doprowadzić do nowej. I tak rzeczywiście było. Po godzinie marszu doszliśmy do nowej trasy do miejsca gdzie byliśmy w niedzielę. Poszliśmy kawałek tą samą trasą do wspomnianych wyżej schodów. Tym razem wspięliśmy się po nich na górę skąd rozpościerał się wspaniały widok. Zdjęć nie ma bo już było już za ciemno. No właśnie, całkiem nieźle się chodzi takim późnym popołudniem i jeden szkopuł - za ciemno na zdjęcia, musiałabym nosić ze sobą statyw.

Z góry zeszliśmy drugimi schodami i po chwili dotarliśmy do szosy. Całe szczęście, bo już martwiłam się, że przyjdzie nam w lesie nocować. Szosą dotarliśmy do parkingu, gdzie zostawiliśmy samochód i na tym zakończyło się dzisiejsze wędrowanie.

12 października 2008r.

Jedziemy do Marszewa, gdzie skończyliśmy wędrowanie w zeszłym tygodniu. Zostawiamy samochód w lesie przy drodze. Miejsce to najwyraźniej pełni rolę parkingu, a ponieważ nie ma tu żadnych koszy na odpadki, to wszędzie leżą porozrzucane śmieci i czuję się jak na wysypisku (brak koszy na śmieci nie tłumaczy ludzkiej tendencji do śmiecenia – śmieci powinny być zabierane ze sobą

Zawilec gajowy (Anemone nemorosa) *fot. Dariusz Ożarowski*

i wynoszone do koszy poza obszar lasu – przypis redakcji).

Szlak początkowo prowadzi dość ostro pod górę. Podczas naszych wędrówek jesienią czasami trudno było znaleźć trasę, gdyż ścieżki zasypane były opadłymi liśćmi. Teraz też żadnej ścieżki nie było widać, ale dzięki częstym znakom nie ma mowy o zbłądzeniu.

Idziemy dość szybko, pogoda trochę podejrzana, od czasu do czasu zaczyna kropić deszcz. W lesie mało światła, trudno robić zdjęcia, ale jak zobaczyłam kwitnącego zawilca to musiałam mu zrobić portret pt. „Jesienny zawilec". Tak w ogóle to ten zawilec potwierdził moje odczucia, że tej jesieni jakoś tak strasznie wiosennie jest w lesie.

Mało ciekawie było na dzisiejszym odcinku, tylko wiewiórka, sarna, myszołów i kilka kruków. Jeden z kruków „nabił nas w butelkę", bo siedział ukryty w koronie drzew i wydawał dziwne dźwięki podobne do „gulgotania". Usiłowaliśmy go wypatrzeć, podchodziliśmy z różnych stron, bliżej, dalej, z prawa z lewa - nic nie widać, a gulgocze. Wreszcie chyba sam się zdenerwował tymi naszymi manewrami i wtedy normalnie zakrakał.

19 października i 26 października 2008r.

Pokonujemy kolejne odcinki szlaku wejherowskiego, tydzień temu z Głodówka do Krystkowa, dzisiaj z Krystkowa do Bieszkowic i wzdłuż jeziora Zawiat i Bieszkowickiego. Piękna jesień, kolorowe drzewa odbijające się w spokojnych wodach jeziora, tylko jakoś pusto: żadnych ptaków, saren, ani innych przedstawicieli fauny.

02 listopada 2008r.

Jedziemy nad Jezioro Bieszkowickie

Jezioro Zawiat *fot. Krystyna Witkowska*

i wyruszamy na szlak przed 14.00. Idziemy pachnącym lasem, chłodne i wilgotne powietrze dodaje nam animuszu. W planie mamy dojście do jeziora Borowo wędrując szlakiem, a potem powrót leśnymi ścieżkami „na czuja". Plan udało się zrealizować w 100%.

Dzisiejsza trasa prowadziła cały czas lasem, odwiedziliśmy 4 jeziora: Bieszkowickie, Wygoda, Pałsznik i Borowo. Słońce od czasu do czasu wyglądało zza chmur, ale my szliśmy wschodnimi, a więc nieoświetlonymi brzegami jezior i zdjęcia wyszły słabe.

W drodze powrotnej zobaczyłam wreszcie lecące gęsi - ich głosy towarzyszyły nam ciągle, ale ptaki nie dawały się wypatrzyć.

Przy końcu naszej wędrówki szliśmy wzdłuż płotu odgradzającego teren wojskowy. Na mapie nie został on wcale zaznaczony (nie wolno takich informacji umieszczać na mapach – przypis redakcji).

8 listopada 2008r.

Jedziemy nad jezioro Borowo, zostawiamy samochód pod lasem i rozpoczynamy wędrówkę o 10.50. Wbrew prognozie jest całkiem pogodnie, trochę mgły i od czasu do czasu przez chmury przedziera się słońce.

Dzisiejsza wycieczka trwała 3 godziny, przeszliśmy trasę od jeziora Borowo, poprzez jezioro Wyspowo do miejscowości Gniewowo i z powrotem. Prawie cały czas szlak prowadził lasem, było zacisznie, a marsz tak mnie rozgrzewał, że w drodze powrotnej wędrowałam w podkoszulku z krótkim rękawem.

W okolicach Gniewowa na porębie paliły się gałęzie, a dookoła ani żywego ducha. Już chcieliśmy dzwonić po straż pożarną, gdy pojawił się młody człowiek

Jezioro Pałsznik *fot. Dariusz Ożarowski*

Pomnik Przyrody nr 1995 - Dąb szypułkowy nad jeziorem Wyspowo *fot. Krystyna Witkowska*

z siekierką na jednym ramieniu i piłą spalinową na drugim i poinformował nas, że wszystko jest pod kontrolą. Trochę się uspokoiłam, ale nie do końca, bo sam młodzieniec wydawał mi się podejrzany. Przy okazji zapytaliśmy go dokąd prowadzą rozwidlające się w tym miejscu drogi. Jedną z nich, idącą ostro pod górę podeszliśmy kawałek i doszliśmy do Gniewowa. Można tu dojechać samochodem, a więc będziemy w przyszłym tygodniu z tego miejsca kontynuować wędrówkę.

11 listopada 2008r.

Pogoda nadal fantastyczna, trzeba to wykorzystać i wyruszyć w teren. Planujemy dzisiaj zakończyć szlak wejherowski. Jedziemy do Gniewowa do krzyża, tam wysiadamy i idziemy w kierunku Wejherowa.

Cała dzisiejsza trasa prowadzi lasem lub jego skrajem i towarzyszy nam rosnący w siłę Cedron. W okolicach Młynek spotkaliśmy zimorodka. Jak ja lubię te „błękitne strzały"! Trochę źle oceniłam czas potrzebny na przejście tego odcinka i zamiast 3 godzin szliśmy tylko 1,5.

16 listopada 2008r.

Teraz już naprawdę ostatni odcinek szlaku wejherowskiego – z Gdyni do Sopotu. Nigdzie nie musimy jechać samochodem, wyruszamy piechotą z domu, kawałek idziemy osiedlem i na ul. Sopockiej wchodzimy na szlak.

Wędrowaliśmy tędy wielokrotnie i pamiętam, że zawsze byłam zauroczona różnorodnością krajobrazów na tak krótkim odcinku. A teraz? No cóż, albo pora roku i pogoda nie daje możliwości przyrodzie, albo ja inaczej patrzę po oglądaniu różnych cudnych widoków zwłaszcza na Kaszubach, albo nasz TPK „na psy schodzi".

Przejście zajęło nam 1,5 godziny, nie było nic do fotografowania. Rezer-

Łąka w rezerwacie „Łęg nad Swelinią” *fot. Dariusz Ożarowski*

wat przyrody „Łęg nad Swelinią”, przez który przechodziliśmy to obraz nędzy i rozpaczy. Zbyt bliska odległość od osiedli ludzkich i ogródków działkowych powoduje, że okolica jest zdeptana, zaśmiecona i po prostu brzydka (nieszczęście Parku polega na tym, że bezpośrednio przylega do aglomeracji trójmiejskiej, a postawa wielu osób pozostawia dużo do życzenia – przypis redakcji).

Na szlaku wprowadzono trasę alternatywną prowadzącą do wieży widokowej i dalej do głównej ulicy Gdyni czyli Alei Zwycięstwa. Podeszliśmy do wieży, ale okazało się, że o tej porze roku jest niedostępna dla zwiedzających. Wróciliśmy więc do szlaku mijając po drodze ruiny strzelnicy wojskowej i poszukiwacza łusek z wykrywaczem metali. Doszliśmy do stacji SKM w Kamiennym Potoku i wróciliśmy trolejbusem do domu.

Jezioro Pałsznik na czerwonym szlaku *fot. Dariusz Ożarowski*

Nasze osobiste uskrzydlone szczęście

tekst: Joanna Bejm,
Gdańsk

Z punktu widzenia osoby średnio obeznanej w przyrodzie jerzyki to małe ptaszki, które możemy obserwować latem w mieście przelatujące wysoko nad naszymi głowami, gniazdujące w niszach ścian naszych domów, pod dachami lub w specjalnie zawieszonych budkach lęgowych.

Niektórzy niewprawieni obserwatorzy mylą je czasem z jaskółkami, ze względu na podobne dla obu ptaszków rozwidlone ogonki. Ale jerzyki wydają charakterystyczne, piskliwe i donośne głosy, odróżniające je od jaskółek oknówek.

Przed 12 lipca 2010 roku o jerzykach wiedziałam, tylko tyle, że są bardzo pożytecznymi dla ludzi drapieżnikami, żywiącymi się głównie latającymi owadami. A przecież nikt z nas - ludzi nie lubi, kiedy ukąsi komar lub kiedy nad ranem, w czasie błogiego snu, nagle koło ucha zacznie latać coś brzęczącego. Chcemy też żywić się pięknymi, zdrowymi owocami i warzywami nie skolonizowanymi przez jakiekolwiek owady.

Jeszcze z czasów szkolnych pamiętałam też taką ciekawostkę, że jerzyki, choć małe, są niezwykle wytrzymałe na

Znalezione pisklę jerzyka *fot. Joanna Bejm*

głód. Jak wylecą z rodzinnego gniazda większość czasu spędzają w locie, rzadko przysiadając na pionowych ścianach budynków. Ptaki te polują w locie, nielęgowe osobniki również spędzają w locie noc. Nawet kopulacja u tych ptaków odbywa się w locie.

W niektórych książkach ptaki te w sposób szczególny symbolizują wolność, a także młodych ludzi chcących opuścić rodzinny dom i usamodzielnić się.

O jerzykach mówi się też w szkole na zajęciach z ortografii, i porównuje je z młodymi, kolczastego ssaka – jeża, a także ze zdrobnieniem męskiego imienia - Jerzego.

Czasami latem idąc do mieszkania mojej mamy w Dolnym Wrzeszczu w Gdańsku widziałam i słyszałam przelatujące gdzieś wysoko nad moją głową jerzyki. Jednak specjalnie nie szukałam informacji na ich temat. Te wiadomości, które miałam wystarczały mi w zupełności. Do czasu.

Nigdy nie wiadomo kiedy wiedza z dzieciństwa okaże się pomocna

Pewnego lipcowego upalnego ranka, kiedy byłam w pociągu w drodze do pracy usłyszałam znaną melodyjkę z mojej komórki. Dzwoniła moja mama. Była bardzo zakłopotana i nie wiedziała co ma robić, gdyż na balkonie w doniczce po kwiatach jej ślepy kot wywąchał, jak mi wtedy przekazała – „małą jaskółkę".

Pamiętam z czasów kiedy byłam dzieckiem akcje, podejmowane właśnie przez moją mamę, ratowania piskląt jaskółek, które wypadły z gniazda. Gniazdka te były ulepione pod dachami kilku domków letniskowych w zakładowym ośrodku wczasowym w Borach Tucholskich w Drzewiczu i kiedy przyjeżdżaliśmy co roku w to samo miejsce, zawsze

Podrośnięty jerzyk *fot. Joanna Bejm*

pierwszą czynnością mojego rodzeństwa i moją było sprawdzenie, czy pod dachem przydzielonego nam domku jest gniazdo jaskółek – co zresztą najczęściej było widać od razu po śladach na ganku przed wejściem.

We wspomnianej wyżej rozmowie z mamą sceny z dzieciństwa od razu przemknęły mi przed oczami. Zapytałam się więc, czy nie da się włożyć ptaszka z powrotem do gniazda i w myślach zadawałam sobie pytanie, gdzie tam może być gniazdo jaskółek. Okazało się, że jeżeli jest jakieś gniazdko to znajduje się ono tak wysoko, że jest poza zasięgiem człowieka.

W czasie kiedy byłam w pracy, mama szukała informacji co może zrobić z pisklakiem. Była więc u znajomej z pobliskiego sklepu zoologicznego, gdzie zaopatruje swoje dwa koty we wszystko co dla nich niezbędne, z pytaniem, czy nie zna kogoś w podobnej sytuacji i czym ewentualnie karmi się takiego ptaszka. Pani ze sklepu niewiele wiedziała na ten temat. Moja mama udała się więc ulicę dalej do (zwykle zajmującego się jej kotami) weterynarza. Lekarz stwierdził, że ptak chyba nie ma żadnych urazów, ale tak naprawdę to on niewiele zna się na dzikich zwierzętach i że jedyne co może zrobić to go uśpić, bo raczej bez ptasich rodziców pisklę nie ma szans na przeżycie. Moja mama oburzona wyszła od weterynarza.

Początek przygody

Natychmiast po pracy, z narastającymi przez cały dzień zaciekawieniem i niecierpliwością, udałam się do mieszkania mojej mamy. Ptaszek miał już swoje bezpieczne miejsce odizolowane od kotów, na parapecie między oknami łazienki, gdzie zawsze jest cień, bo znajduje się ono od strony podwórka. Ptak miał też postawioną wodę w nakrętce od słoika.

Kiedy zobaczyłam go pierwszy raz, zrozumiałam, że coś mi nie pasuje. Pisklęta jaskółek z czasów dzieciństwa zapamiętałam inaczej. Były mniejsze, kiedy coś zbliżało się do ich dzioba, rozdziawiały się i było widać dużą jaskrawą, żółtą przestrzeń. Miały też białe brzuszki i były bardzo ruchliwe. Ten ptaszek wyglądał i zachowywał się zupełnie inaczej. Jedyną cechą wspólną był wspomniany wcześniej rozwidlony ogonek. Szybko znalazłam w Internecie zdjęcie młodego osobnika jerzyków i tym sposobem stwierdziłam, że jest to właśnie jerzyk. Znalazłam wtedy też wskazówki dotyczące sporządzania odpowiedniej mieszanki i karmienia piskląt tych ptaków. Mieszanka żywieniowa z Internetu dla piskląt jerzyka wydała nam się dość skomplikowana, wymagała między innymi świeżych żółtek jaj kurzych, twarogu, mięsa drobiowego, syntetycznych witamin i jeszcze kilku innych składników. Na szczęście ku naszemu zadowoleniu jerzyk chętnie zajadał grudki z niesolonego twarożku wiejskiego i kawałki surowego mięsa kurczaka (filety i uda). Dla urozmaicenia diety dostał też kilka robaków z jabłek wyhodowanych w naszym ogrodzie i jeden raz „dziczyznę" w postaci natrętnej dużej muchy. To ostatnie danie raczej nie specjalnie przypadło do gustu naszemu ptaszkowi. Im bardziej rósł tym bardziej zmieniały mu się nawyki żywieniowe: początkowo zjadał dużo twarożku wiejskiego, potem coraz więcej mięsa z kurczaka. Na takiej diecie wyrósł na pięknego ptaszka, który – ku mojemu

zdziwieniu – trochę przypominał zminiaturyzowanego sokoła. Karmiony był początkowo co 4 godziny, mimo iż wiedziałyśmy, że na wolności ptaki te mogą wytrzymać bez jedzenia nawet kilka dni oczekując w gnieździe na swoich rodziców.

Dzieciństwo zawsze szybko mija

Na początku sierpnia zrozumiałyśmy, że lada moment będzie trzeba zwrócić jerzyka przyrodzie i wypuścić. Wiedziałyśmy, że kiedy poderwie się do lotu najprawdopodobniej, już więcej go nie zobaczymy. Namówiłam mamę, aby obdarować jerzyka obrączką i tym sposobem nadać mu swego rodzaju imię i nazwisko. W tym celu zadzwoniłam do stacji ornitologicznej PAN w Górkach Wschodnich na Wyspie Sobieszewskiej. Po kilku dniach z tej placówki przyszedł ornitolog. Sprawdził otłuszczenie, upierzenie i inne parametry wpisał do rejestru i przytwierdził do nóżki małą stalową obrączkę o numerach YA 13801.

Przy okazji tych wszystkich zabiegów chciałyśmy razem z mamą w końcu dowiedzieć się jaka jest płeć naszego ptaszka. W tym dniu dowiedziałyśmy się, że jerzyki nie wykazują dymorfizmu płciowego tj. osobniki obu płci nie różnią się od siebie wyglądem. Płeć ustalić można jedynie na podstawie obserwacji zachowań w okresie lęgowym, a dojrzałość płciową ptaki te uzyskują dopiero po trzech latach od wyklucia.

Dowiedziałyśmy się wtedy jeszcze kilku innych ciekawych rzeczy związanych z jerzykami i ogólnie z ornitologią.

Po założeniu obrączki w końcu przyszedł czas na zorganizowanie ptakowi bezpiecznego odlotu. Wszyscy troje (a raczej czworo jeśli wliczać jerzyka) poszliśmy do pobliskiego parku Gűntera Grassa. Kiedy lekko podrzuciliśmy ptaka, aby ułatwić mu start, ku naszemu zaskoczeniu jerzyk trochę utrzymywał się w powietrzu, a następnie lądował na ziemi. Nie potrafił jeszcze wzbić się w powietrze i odlecieć. Najwyraźniej jego narząd ruchu nie był jeszcze w pełni rozwinięty (prawdopodobnie lotki, czyli pióra w skrzydle nie były jeszcze wystarczająco wyrośnięte – przypis redakcji).

Martwiliśmy się, że nasz jerzyk nie zdąży na czas dołączyć do innych ptaków swego gatunku, które waśnie zaczęły odloty.

W końcu 16 sierpnia 2010 roku rano około godziny 7:00 po tygodniu od nieudanej pierwszej próby odlotu i po pięciu tygodniach od znalezienia, moja mama podjęła kolejną próbę wypuszczenia jerzyka – tym razem udaną. Miało to miejsce (jak przy pierwszym podejściu) w parku G. Grassa w gdańskiej dzielnicy Wrzeszcz.

Często wspominamy tą naszą letnią przygodę z jerzykiem i zastanawiamy się co się z nim teraz dzieje, czy dał sobie radę. Jeszcze do niedawna pozostawała nadzieja, że może założy gniazdo, gdzieś w pobliżu tego, w którym się wykluł, ale po tym jak jesienią zeszłego roku wspólnota mieszkaniowa postanowiła gruntownie wyremontować elewację i ocieplić budynek, szanse na gniazdowanie jerzyków w jego szczelinach zmalały prawie do zera.

Żuławski Park Historyczny ... jest wiele do odkrycia

tekst: Marek Opitz
zdjęcia: archiwum ŻPH

Muzeum Żuławskie zostało założone przez Stowarzyszenie Miłośników Nowego Dworu Gdańskiego – Klub Nowodworski w 1994 roku. Od początku istnienia wyróżniał je kameralny klimat. Eksponaty zebrane w zabytkowych zabudowaniach po dawnej mleczarni Szwajcara Leonharda Kriega z 1902 roku są tu na wyciągnięcie ręki, niektóre można sprawdzić jak działają.

W 2010 roku w ramach projektu Gminy Nowy Dwór Gdański pn. „Żuławski Park Historyczny – adaptacja zabytkowej mleczarni w Nowym Dworze Gdańskim" przy wsparciu z Unii Europejskiej obiekt przeszedł gruntowny remont, odnowione sale zostały przystosowane do poruszania się osób niepełnosprawnych. Powstała nowoczesna sala konferencyjna, pracownie kamienia i drewna, które łącznie utworzyły kompleks o nazwie Żuławski Park Historyczny.

Muzeum Żuławskie to izba pamięci gdzie swoje miejsce znalazły dawne przedmioty użytku domowego, zabytkowe nagrobki, stele, archiwalne dokumenty, pamiątki rodzinne, książki związane regionem Żuław, oraz prawdziwe unikaty takie jak elementy ostatniego w Polsce wiatraka odwadniającego.

Zaadaptowana na muzeum zabytkowa mleczarnia w Nowym Dworze Gdańskim

Zajęcia praktyczne w warsztacie ceramicznym

Goście odwiedzający muzeum mają do dyspozycji kilka sal muzealnych. Pierwsza z wystawą o historii Nowego Dworu Gdańskiego z przedwojenną makietą miasta, na honorowym miejscu znajdują się szczątki ostatniego w Polsce wiatraka odwadniającego, ekspozycja poświęcona pobytowi rodziny Czesława Miłosza na Żuławach oraz makieta kolejki wąskotorowej z fragmentem przystanku i wsi Lichnówka, druga poświęcona osadnikom z Niderlandów i północnych Niemiec – menonitom z wyjątkową ekspozycją Anny German i regionalnym trunkiem Stobbes Machandel, trzecia zatytułowana „Strych osobliwości", przypominająca tajemnicze poddasza starych domów, gdzie zgromadzono przedmioty codziennego użytku. Również na strychu znajduje się archiwum regionalne z setkami książek, zdjęć i dokumentów – otwarte dla badaczy Żuław. Obok głównego kompleksu znajduje się ekspozycja magazynek strażnika wałowego z wyposażeniem przeciwpowodziowym, gdzie oprócz eksponatów służących ochronie przeciwpowodziowej można nauczyć się prawidłowego układania wałów przeciwpowodziowych przy użyciu worków z piaskiem. Kompleks Żuławskiego Parku Historycznego posiada salę konferencyjną na 100 osób z pełnym wyposażeniem multimedialnym.

W muzeum działają warsztaty drewna, gdzie można nauczyć się dawnych technik ciesielskich i stolarskich oraz warsztat ceramiczny. Dla przedszkolaków i młodzieży szkolnej prowadzimy lekcje regionalne. Zapraszamy też do filii Muzeum Żuławskiego – Cmentarz 11 wsi – lapidarium kamieni nagrobnych w Żelichowie-Cyganku, które znajduje się przy drodze na Stegnę 4 km od Nowego Dworu Gdańskiego.

Muzeum Żuławskie jest czynne od

wtorku do niedzieli w godzinach 11.00 – 15.00, w okresie od 1 października do 30 kwietnia i od 11.00 – 16.00 w okresie od 1 maja do 30 września. Inne terminy i godziny zwiedzania są możliwe po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu wizyty. Normalny bilet wstępu kosztuje 4 zł, ulgowy 2 zł (dla uczniów i studentów).

Kontakt:
Muzeum Żuławskie w Żuławskim Parku Historycznym
ul. Kopernika 17, 82-100 Nowy Dwór Gdański,
tel. 55 247 57 33, 505 433 202
www.zph.org.pl, biuro@zph.org.pl
www.klubnowodworski.pl,
biuro@klubnowodworski.pl

Zachód słońca na Mierzei Wiślanej *fot. Dariusz Ozarowski*

Nietoperze zimujące w Tucholskim Parku Krajobrazowym policzone

tekst: inż. arch. kraj. Rafał Borzyszkowski
Specjalista ds. ochrony zasobów przyrodniczych, krajobrazowych i kulturowych
Tucholski Park Krajobrazowy
zdjęcia: Daniel Frymark/Archiwum TPK

Pracownicy Tucholskiego Parku Krajobrazowego przy współpracy z chiropterologiem dr Mateuszem Ciechanowskim z Uniwersytetu Gdańskiego oraz przyrodnikami z Akademickiego Koło Chiropterologicznego Polskiego Towarzystwa Ochrony Przyrody „Salamandra" w Gdańsku zakończyli zimową inwentaryzację nietoperzy w parku.

Na prośbę TPK w lokalnych mediach ogłoszono apel do mieszkańców parku o informację dot. występowania nietoperzy na terenie ich posesji. Ta forma przekazu okazała się sukcesem. Do parku rozdzwoniły się telefony, czego efektem jest 28 zimowych kryjówek nietoperzy. W trakcie dwóch dni 16 i 17 lutego br. grupa specjalistów odwiedziła wszystkie miejsca zgłoszone przez mieszkańców parku. Praca związana z szukaniem i oznaczaniem, często w trudnych warunkach trwała od rana do późnych godzin wieczornych.

Nietoperze szukaliśmy w przydomowych piwnicach, piwnicach typu „ziemianka", budynkach gospodarczych,

Zimujące nietoperze

Kol. Mateusz w trakcie inwentaryzacji

studniach, rozpadającym się młynie, ruinach starej gorzelni, podziemnym kanale będącym pozostałością starego młyna. Zdarzyło się, że piwnica była zalana i trzeba było zakładać wodery. Nietoperze często ukryte były w niedostępnych szczelinach i trzeba było wykorzystać do ich lokalizacji kamerę inspekcyjną. W ciągu dwóch dni inwentaryzacji zlokalizowaliśmy 42 osobniki z czego oznaczyliśmy 40 reprezentowanych przez cztery gatunki: gacek brunatny (Plecotus auritus), mopek (Barbastella barbastellus), mroczek późny (Eptesicus serotinus), Nocek Natterera (Myotis nattereri).

Zjeździliśmy park wszerz i wzdłuż pokonując 400 km, odwiedzając ponad 20 miejscowości. Spotkaliśmy się z ogromną życzliwością mieszkańców parku za co bardzo dziękujemy i liczymy na współpracę w przyszłym roku.

Na stronie internetowej Tucholskiego Parku Krajobrazowego (www.tuchpark.pl) dostępny jest fotoreportaż z inwentaryzacji, który przygotował uczestnik wyprawy Daniel Frymark dziennikarz z Radia Weekend Fm.

Inwentaryzacja pliszki górskiej *(Motacilla cinerea)* w północnym kompleksie Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego i otoczeniu

tekst: Dariusz Ożarowski
Pomorski Zespół Parków Krajobrazowych w Słupsku
Oddział Zespołu w Gdańsku – Trójmiejski Park Krajobrazowy
Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Patków
Trójmiejska Grupa Lokalna

Wiosną i latem 2012 roku członkowie i sympatycy Trójmiejskiej Grupy Lokalnej Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków blisko współpracującej z Trójmiejskim Parkiem Krajobrazowym przeprowadzili inwentaryzację lęgowej populacji pliszki górskiej w północnym kompleksie Parku i jego sąsiedztwie. Badania te były kontynuacją prac inwentaryzacyjnych przeprowadzonych w sezonie lęgowym w 2010 roku w kompleksie południowym Parku, czyli w Lasach Oliwskich i otoczeniu.

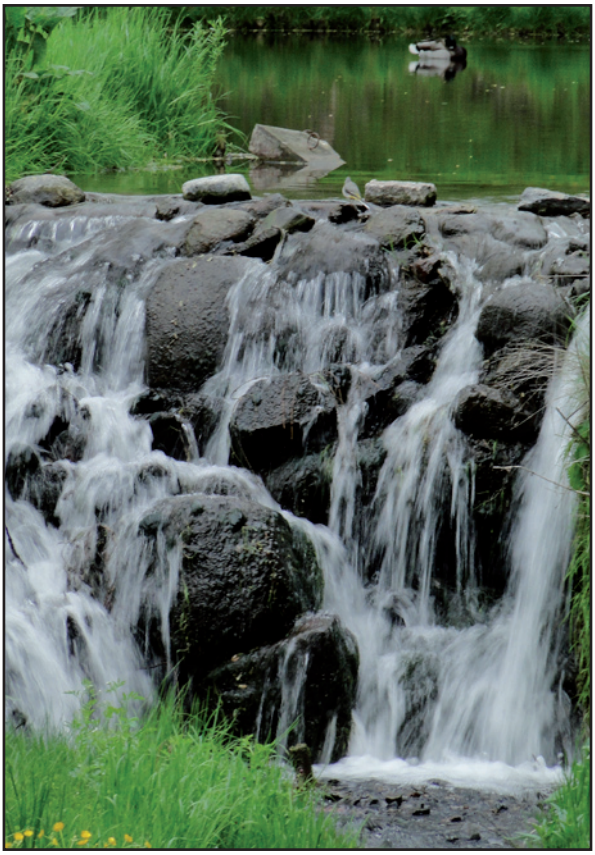

Potok prochowy – miejsce żerowania w terytorium pliszki górskiej – a może ktoś ją wypatrzy na zdjęciu *fot. Dariusz Ożarowski*

Celem inwentaryzacji było nie tylko określenie liczby stanowisk interesującego nas gatunku, ale również dokładne oszacowanie liczy par przystępujących do rozrodu na danym badanym obszarze

Przeprowadzono przynajmniej 4 kontrole każdego cieku wodnego (rzeki, potoku). Pierwszą kontrolę przeprowadzono w połowie kwietnia w celu rozpoznanie terenu badań i rejestracji zajętych przez samce terytoriów. Celem kolejnych trzech kontroli (w pierwszej i drugiej połowie maja oraz w pierwszej połowie czerwca) było potwierdzenie występowania par ptaków w możliwie najwyższej kategorii lęgowości.

Samiec pliszki górskiej z terytorium nad Zagórską Strugą *fot. Ania Goebel*

Kontrola rzek (potoków) prowadzona była z marszu. Skontrolowano, o ile było to możliwe, całą długość potoków, koncentrując się na odcinkach rzek, które potencjalnie spełniają wymagania siedliskowe gatunku.

Notowano wszystkie obserwacje wraz ze szczegółami pozwalającymi na określenie kategorii lęgowości. Wszystkie obserwacje nanoszono na mapy topograficzne w skali 1 : 25 000.

Kategorie lęgowości określano zgodnie z kryteriami przyjętymi przez Stację Ornitologiczną Muzeum i Instytutu Zoologii Polskiej Akademii Nauk (Stacja Ornitologiczna 1990).

Tab.1 . Liczba par (terytoriów) lęgowych pliszek górskich na poszczególnych potokach w północnym kompleksie TPK i sąsiedztwie

PĘTKOWICKA STRUGA	1
CEDRON Z DOPŁYWAMI	2
BIAŁA	0
OKOLICE WYSPOWA	0
ZBYCHOWSKA STRUGA	0
ZAGÓRSKA STRUGA	3
CISÓWKA	0
MARSZEWSKA STRUGA	0
KACZA	1
ŹRÓDŁO MARII	1
SUMA	**8**

W czasie prac terenowych stwierdzono 8 par tego gatunku, których gniazdowanie określono jako prawdopodobne lub pewne (kategoria B lub C). Najwięcej par zanotowano na Zagórskiej Strudze – 3 pary oraz na Cedronie wraz z dopływami – 2 pary (tab. 1).

Łącznie w wyniku inwentaryzacji przeprowadzonych w 2010 roku w kompleksie południowym parku oraz w 2012 roku w kompleksie północnym parku na badanym obszarze zanotowano 15 par pliszek górskim. Ich rozmieszczenie zostało przedstawione na rys. 1.

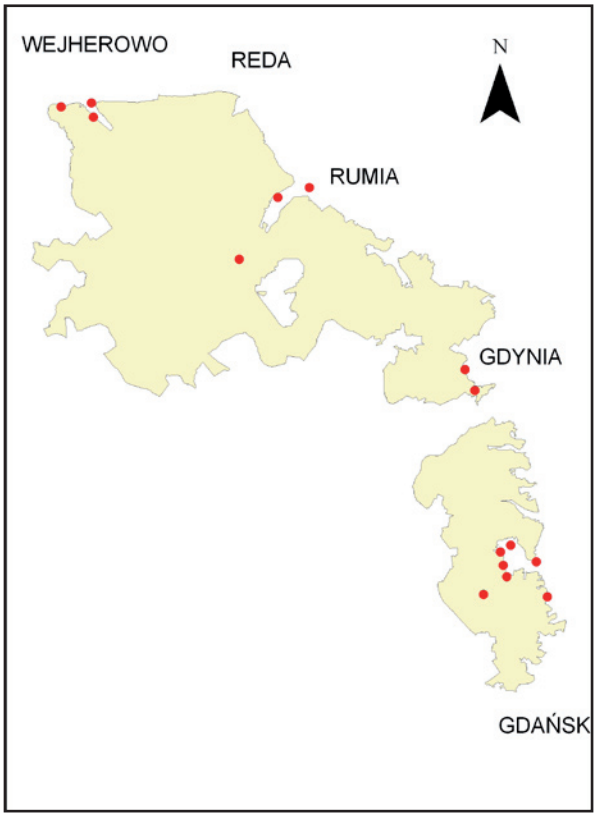

Rys. 1 Rozmieszczenie par (terytoriów) pliszek górskich zinwentaryzowanych w 2010 roku (kompleks południowy TPK – 7 par) oraz w 2012 roku (kompleks północny TPK – 8 par).

Bardzo dziękuję wszystkim Członkom i Sympatykom Trójmiejskiej Grupy Lokalnej Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków za poświęcony czas i trud prowadzenia prac w terenie często trudnym do eksploracji. Bez Waszego zaangażowania nie byłoby możliwe przeprowadzenie tych badań i zebranie, cennych dla ochrony tego gatunku na obszarze TPK, danych.

Jednym z istotnych zagrożeń dla pliszek górskich w granicach TPK jest utrata potencjalnych miejsc gniazdowania w wyniku coraz częstszych modernizacji mostków na leśnych odcinkach potoków. Dlatego też w miejscach, gdzie stwierdzono dogodne siedliska lęgowe dla pliszek, a nie obserwowano ptaków tego gatunku rozwieszono specjalne budki lęgowe (do tej pory cztery). Planujemy powieszenie kolejnych dwóch lub trzech, mając nadzieję, że tego typu działania przyczynią się do zwiększenia liczebności populacji pliszek górskich w granicach parku.

Planowane jest powtórzenie inwentaryzacji pliszek górskich z zastosowaniem tej samej metodyki prac terenowych. Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do kontaktu z Trójmiejską Grupą Lokalną OTOP.

Szczegóły działania Grupy oraz dane kontaktowe na stronie Grupy – http://tpkgdansk.pl/page,583,TROJMIEJSKA_GRUPA_LOKALNA_OTOP.

Samiec pliszki górskiej nad Pętkowicką Strugą *fot. Krystyna Szymankiewicz*

LITERATURA

Busse P. (red.) 1991. *Mały słownik zoologiczny. Ptaki. Tom II.* Wiedza Powszechna. Warszawa.

Ferguson-Lees J., Castell R., Leech D. 2011. *A Field Guide to Monitoring Nests.* British Trust for Orntithology. The Nunnery. Thetford.

Gotzman J, Jabłoński B. 1972. *Gniazda naszych ptaków.* Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych. Warszawa.

Stacja Ornitologiczna 1990. *Polski Atlas Ornitologiczny.* Komunikat Nr 5. Gdańsk.

Sikora A. 1992. *Gnieżdżenie się pliszki górskiej (Motacilla cinerea) w północno-wschodniej Polsce.* Notatki Ornitologiczne 33, 1-2.

SPROSTOWANIE

W numerze 4/2012 wkradł się istotny błąd.
Zdjęcie na str. 18 przedstawia słup graniczny między Wolnym Miastem Gdańskiem a Niemcami (a nie Rzeczpospolitą Polską).
Dziękujemy naszemu Czytelnikowi za zwrócenie uwagi i przepraszamy Autora zdjęcia i artykułu oraz Czytelników.

JEDNOSTKA SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

dofinansowane przez
WOJEWÓDZKI FUNDUSZ
OCHRONY ŚRODOWISKA
I GOSPODARKI WODNEJ
W GDAŃSKU

POMORSKI ZESPÓŁ
PARKÓW KRAJOBRAZOWYCH